

Unbodies. Kolektyw Hertz Haus

AUTOR: ANNA JAZGARSKA

Trójmiejska grupa potencjał ruchu, tańca i performansu wykorzystuje do refleksji na temat szeroko rozpatrywanej cielesności. Ujmowanej jako system sam w sobie, ale także jako podmiot/przedmiot systemów względem niej zewnętrznych.

■ Sesja zdjęciowa do *Unbody*, przedstawienia Hertz Haus premierowo pokazanego we wrześniu 2020 roku, zatapia podziemia gdańskiego Dworca Głównego w chłodnej poświacie zielono-niebieskiego światła. Cztery postaci wkomponowane w surową, monochromatyczną przestrzeń zdają się być niemal organicznie z nią związane. I chociaż ten cielesno-architektoniczny kolaż jest estetyczną identyfikacją bardzo konkretnego projektu, całkiem sporo mówi o artystycznych strategiach trójmiejskiego zespołu. Kolektywu, który potencjał ruchu, tańca i performansu wykorzystuje do refleksji na temat szeroko rozpatrywanej cielesności. Ujmowanej jako system sam w sobie, ale także jako podmiot/przedmiot systemów względem niej zewnętrznych. W każdym ze zrealizowanych dotąd przedstawień cielesność opowiada o określonym krajobrazie znaczeń, doświadczeń, ale też każdorazowo opowiadane jest samo ciało – przez otaczającą je, na ogół dość konkretną rzeczywistość. To rozróżnienie na wewnątrz i zewnątrz nigdy nie jest oczywiste, podobnie jak dwuznaczne i hierarchicznie chybotałe bywają relacje pomiędzy ciałem a otaczającym je/wynikającym z niego pejzażem. Tę podwójność i niepewność oddają fotografie do *Unbody* i wpisana w nie wątpliwość: czy to krajobraz gdańskich, chłodnych podziemi przechwytuje i zatapia w swoim wnętrzu cztery postaci? Czy jest zgoła na odwrót: ten zimny spokój znaczący gładkie ściany dworca ma swoje źródło w ulokowanych w różnych punktach tej przestrzeni, napiętych ciałach?



Unbody, koncepcja, choreografia, wykonanie Magdalena Kowala, Natalia Murawska, Joanna Woźna, Anna Zglenicka, Hertz Haus [2020]



fot. Karol Budrewicz / Hertz Haus

Hotel H, ****, reż. Dominika Knapik, Hertz Haus (2023)

I jeszcze jedno, co zawsze nasuwa mi się w przypadku *Unbody* – tytuł przedstawienia, przedrostek „un-”, który wprowadza zastanawiającą, dwuznaczną opozycyjność. Czy tytułowe „unbody” to ciało wyabstrahowane z obrastających je kulturowych znaczeń? Czy też przeciwnie – to cielesność niedostępna, tak szczelnie okryta znakami, że już może nawet nie-cielesna? Mam intuicję, że na to pytanie Hertz Haus odpowiada niejako w odcinkach, każdym kolejnym przedstawieniem.

Hertz

Zapytane o prehistorię zespołu, Magdalena Kowala, Natalia Murawska, Joanna Woźna i Anna Zglenicka wskazują Gdańską Szkołę Artystyczną. To właśnie tam, przy Teatrze Znak prowadzonym od dwóch dekad przez Janusza Gawrysiaka (dyrektora GSA), powstała w 2016 roku Pracownia Tańca Teatru Znak. Zespół, który trzy lata później transformował w kolektyw Hertz Haus. Każda z członkiń ówczesnej Pracowni wywodzi się z innego środowiska i ma za sobą różne doświadczenia artystyczne i twórcze. Urodzona w Poznaniu Magdalena Kowala uczyła się tańca pod okiem choreografa i tancerza Piotra Bańkowskiego, zaś w trójmiejskim środowisku zaczynała od współpracy z Sopotkim Teatrem Tańca. Twórczyni wskazuje Ohada Naharina i cały obszar filozofii oraz praktyki ruchu Gaga jako najważniejszy w swojej pracy teatralnej. Natalia Murawska z kolei zaczęła pracę ze sceną od tańca towarzyskiego. Techniki tańca współczesnego zgłębiała w prowadzonej przez Magdalenę i Piotra Witaszczyków grupie Elckiego Teatru Tańca. W 2012 roku związała się z Gdańską Szkołą Artystyczną, gdzie do 2019 roku tworzyła w Teatrze Znak i działała w sferze edukacyjnej. Joanna Woźna związana była początkowo z hip-hopem, a doświadczenia z zakresu tańca współczesnego nabywała pod okiem Katarzyny Grabińskiej z Pracowni Tańca Pryzmat w Olsztynie. Po przeprowadzce do Gdańska, w 2017 roku zaczęła współpracę z Gdańską Szkołą Artystyczną. Anna Zglenicka oprócz tańca zajmuje się również sztukami wizualnymi, jej fotografie prezentowane były na wystawach w Toruniu (Centrum Sztuki Współczesnej) czy we Wrocławiu (Centrum Historii Zajezdni). Pytana o doświadczenia i inspiracje, wskazuje izraelską szkołę tańca (z akcentem na założenia systemu Gaga), ale też język ruchowy wypracowany przez Annę Piotrowską czy Eryka Makohona.

Z Pracownią Tańca Teatru Znak twórczynie zrealizowały kilka autorskich przedstawień: *MY_SZY* (2016), *Portrety beznadziejne* (2017) oraz *Her(t)z* (2018). W przypadku pierwszych dwóch zespół funkcjonował w dość tradycyjnej formule, dzielącej twórczynię na osoby odpowiedzialne za koncepcję danego przedstawienia i te, które pomysł realizują na scenie. Reżyserowaniem zajmowała się wówczas Natalia Murawska, którą jednak ten model pracy uwierał. Podobnie wspominają początki pozostałe członkinie obecnego zespołu, przyznając zarazem, że szczególna więź, oparta na tożsamym widzeniu teatralnej pracy, ale i na skłonnościach do określonej estetyki, na spoglądaniu w bliskie sobie kierunki kultury i sztuki, bardzo szybko podważyła zasadność hierarchizacji zespołowych struktur czy ścisłego wyznaczania terenów odpowiedzialności poszczególnych jego twórczyń.

Potrzeby zbudowania solidarnej wspólnoty, czulej na jednostkowy potencjał, ale niewartościującej zasobów i niepróbującej ich systematyzować w ramach układu góra/dół – są wyraźnie widoczne w przedstawieniach poprzedzających deklarowaną kolektywność zespołu. Mam tu na myśli zwłaszcza *Portrety beznadziejne* z 2017 roku, jeszcze opisane jako praca reżyserska jednej osoby, Natalii Murawskiej, a także *Her(t)z* z roku 2018, premierowo pokazane w gdańskim Klubie Żak pod szyldem Pracowni, ale opisane już jako praca zespołowa. W obu przedstawieniach mamy do czynienia z rozmową o dosłownie i symbolicznie rozumianym „umiejscowieniu”, o (współ)dzieleniu doświadczeń, zasobów i celów, o wysiłku poszukiwania i rozpoznawania tego, co wspólne. Portretowanie jest w przedstawieniu gdańskiego zespołu przede wszystkim pracą nad pogodzeniem się z własnym kształtem i z miejscem, które ów kształt zajmuje w danej strukturze społecznej, kulturowej, politycznej czy ekonomicznej. *Her(t)z*, przedstawienie sięgające do stricte kobiecych doświadczeń, wiele mówi o tej archetypicznej pracy budowania „domu” – dla innych, z innymi, ale chyba przede wszystkim dla siebie i w zgodzie z własną tożsamością. Jak można się domyśleć, to właśnie to przedstawienie z 2018 roku, dekonstruuje w swoim tytule twardo brzmiące, niemieckie słowo, dało nazwę zespołowi.

Nazwa Hertz Haus pojawiła się, kiedy Maria Miotk, kuratorka Gdańskiego Festiwalu Tańca, zaprosiła nas do udziału w wydarzeniu w 2019 roku. Pracowałyśmy już wówczas w całkowicie równościowym modelu, który

był znaczącym wyjściem poza działalność w ramach zasad „pracowni”. Nowa nazwa, nawiązująca do relacji opisywanej przez nas właśnie w *Her(t)z*, wydała się wtedy naturalnym, „ewolucyjnie” uzasadnionym punktem na mapie losów zespołu

– mówią członkinie gdańskiego kolektywu. Przedstawienie, o którym wspominają artystki, to pokazane w grudniu 2019 roku w ramach XII Gdańskiego Festiwalu *Tańca Solo na cztery kaski i stracony czas*, według konceptu, w reżyserii i choreografii Anny Piotrowskiej, z Kowalą, Murawską, Woźną i Zglenicką w obsadzie, zaprezentowane pod nazwą Hertz Haus. Przedstawienie to ma otwierający dla losów zespołu charakter również z innych powodów.

Podstawą współpracy z Piotrowską był autotematyczny namysł nad potencjałem członkiń grupy, ich obecnością (ze wszystkimi jej fizycznymi czy emocjonalnymi konsekwencjami), ich gotowością do teatralnej pracy, a także konkretną czasoprzestrzenią, w której ta chęć się ujawnia. Bardzo dobrze odebrane, zarówno przez publiczność, jak i przez krytykę, przedstawienie zwróciło uwagę na ruchowy język kolektywu: estetykę i choreografię łączące podstawy tańca współczesnego oraz praktykowany przez członkinie zespołu ruch Gaga z gestami codziennego bytowania ciała, również tymi, za pomocą których cielesność odpowiada na doświadczenia przemocy, cierpienia czy samotności. Ruch w przedstawieniach Hertz Haus chętnie i błyskotliwie przetwarza ikoniczne obrazy kultury współczesnej, nierzadko w intencjonalnie spotworniały czy karykaturalny sposób. Jeśli miałabym wskazać cechę, która jako pierwsza stanowi o oryginalności języka Hertz Haus – będzie nią z pewnością poczucie humoru, często w kolorze najgłębszej czerni.

Niepewność

Dominika Knapik, jurorka czwartej edycji Konkursu na Najlepszy Spektakl Teatru Niezależnego „The Best Off” (Fundacja Teatr Nie-Taki przy udziale Instytutu im. Jerzego Grotowskiego), uzasadniła główną nagrodę dla Hertz Haus wskazaniem na niepokojącą zmysłowość, wciągającą neurotyczność, czułość i osobliwe siostrzeństwo spektaklu *Unbody*. Pokazane premierowo we wrześniu 2020 roku przedstawienie ma swoje preludium w pandemicznym projekcie reaktywującym i poddającym rewizji (a po części też swoistej ewaluacji) spektakl pochodzący jeszcze z czasów Pracowni Tańca Teatru Znak – *Portrety beznadziejne* z 2017 roku. Uruchomiony w odpowiedzi na pandemiczne zamrożenie teatru program dotacyjny „Kultura w sieci” (Narodowe Centrum Kultury) pozwolił Hertz Haus wrócić do autobiograficznej pracy z początków działalności.

Znacząco pogłębione, wykorzystujące nowe media *Portrety beznadziejne* z 2020 roku to rzecz spajająca teatr tańca, performans, film dokumentalny i sztuki wizualne w nostalgiczno-ironicznym obrazie – kolażowej opowieści o osobności i wspólnocie, przede wszystkim zaś o ciele, które niestrudzenie wspiera tożsamościowo-egzystencjalne wędrówki. Dostępny bezpłatnie na platformie Vimeo film to wysmakowane wizualnie, poetyckie kadry (około)trójmiejskich pejzaży, które stanowią tło dla refleksji nad nomadycznym trwaniem współczesnej kobiecej tożsamości, próbującej związać pragnienie tworzenia sztuki z codziennością, rozpisaną na „przezroczyście” gesty przemieszczania się, sprzątania czy odpoczywania. „Usieciowione” *Portrety beznadziejne* z 2020 roku to także, z uwagi na rewizyjną i autotematyczną warstwę pomysłu, rzecz o tańcu i o zespole teatru tańca. Ten krytyczny ogląd będzie się pojawiał niemal we wszystkich kolejnych przedstawieniach Hertz Haus, stając się jednym z charakterystycznych dla trójmiejskiego zespołu gestów artystycznego, twórczego namysłu.

Nie zakochujemy się w naszych przedstawieniach. Głosy publiczności, osób badających czy opisujących teatr mają dla nas znaczenie, czasem bywają przyczynkiem do zmiany, do rewitalizacji pomysłów. Nic, co tworzymy, nie jest z założenia na stałe, nie jest na zawsze zamknięte w jednej i niezmiennej formie

– przyznają bez cienia kokieterii artystki. Zrealizowane w pandemicznym roku *Unbody* rozpoczyna się od sekwencji uświadamiającej dojmującą, niebywale oczywistą, ale nagminnie wypieraną swoistość ciała. Jest ono przede wszystkim niepewne. Dysonans poznawczy w oglądzie kobiecego ciała to nadrzędne zagadnienie tego najefektywniej eksploatowanego przedstawienia grupy. Niepewność, zaznaczona już na poziomie wspomnianej sesji fotograficznej, swoiście zespalającej cielesność z architekturą, wymieniającej podmiotowo-przedmiotową energię, jest jednym z ważniejszych tematów pracy Hertz Haus w ogóle, tu natomiast skupia się głównie na całym spektrum najbardziej podstawowych dla ciała gestów codziennego funkcjonowania, od zakupów po nakładanie makijażu.

Unbody określane jest przez twórczynię jako rodzaj teatralnych puzzli, jako wysiłek przyjrzenia się poszczególnym częściom ciała, wyizolowania ich z codziennych konotacji i rozważenia w (nienaturalnej tylko pozornie) osobności. To przedstawienie na bardzo wielu poziomach przekorne, a nawet nieco podstępne. Ogląd indywidualności pojedynczego ciała oraz spojrzenie na poszczególne jego części są tu celowo utrudnione, chociażby przez identyczność kostiumów, makijaży, ale też przez nieustanne reprodukcje gestów i układów. Powtarzalność, oczywiście znów rozmaicie potraktowana, to także jeden z istotniejszych tematów grupy. Zespół podejmuje zagadnienie powtarzalności (kopii, odbicia, cyklu) jako namysł nad symptomatycznością zjawisk oraz oznakę uprzywilejowania pewnych obszarów rzeczywistości, czy jako narzędzie do regulowania własnego bycia w świecie.

Rozmawiając z Hertz Haus o wieloznacznej niepewności wpisanej w strukturę znaczeniowo-estetyczną *Unbody*, schodzimy na tematy codziennego funkcjonowania zespołu w realiach trójmiejskich i ogólnopolskich. Twórczynię przyznają, że teatr tańca w Trójmieście jest obecnie w dość trudnym momencie. Zamknęły bądź zawiesiły swoją działalność grupy funkcjonujące od kilkunastu lat (Dada von Bzdülów, Sopocki Teatr Tańca), poza pojedynczymi nazwiskami (Artur Grabarczyk, Wioleta Fiuk) nie ma właściwie osób, które w miarę regularnie zajmują się tu teatrem tańca. Twórczynię Hertz Haus zauważają, że projektowo-grantowy charakter funkcjonowania osób pracujących w obszarze teatru tańca siłą rzeczy powoduje nieustanne przemieszczanie się oraz współpracę incydentalną, tymczasową, często finalizowaną przedwcześnie z powodu braku środków. Skandaliczne niedofinansowanie sektora sztuki niezależnej to temat osobny, od lat czekający na skuteczne rozwiązanie. Hertz Haus próbuje radzić sobie z tym problemem, jak zresztą spora część offowych artystów i artystek, poprzez działalność w ramach stowarzyszenia – Córy Kultury. Z Kowalą, Murawską, Woźną i Zglenicką w zarządzie, działają od grudnia 2019 roku. Jedną z najważniejszych, najbardziej też widocznych w przestrzeni miasta inicjatyw zawiązanego przez członkinie Hertz Haus stowarzyszenia jest z całą pewnością projekt „Przymorze REP”. Jego nadrzędnym założeniem było stworzenie sceny repertuarowej w powołanej przez Natalię Murawską przestrzeni Zakładu Kulturalnego, miejscu usytuowanym przy Rzeczpospolitej 8 w Gdańsku. To teatr, galeria, dom kultury i dom sztuki w jednym. Podczas trzech edycji projektu „Przymorze REP” w Gdańsku zobaczyliśmy produkcje własne Hertz Haus oraz ciekawe i aktualne przedstawienia teatru tańca spoza Trójmiasta: *Części ciała* w reżyserii Ramony Nagabczyńskiej czy *Valeska Valeska Valeska Valeska* w reżyserii Dominiki Knapik.

W czerwieni

Członkinie zespołu przyznają, że sukces *Unbody* miał znaczący wpływ na losy Hertz Haus. Grupę zauważono zarówno lokalnie, jak i poza Trójmiastem, zaczęto o niej pisać, recenzować, zapraszać. Dla artystek wzmianki i teksty są powodem do radości i informacją zwrotną, której do czasu *Unbody* brakowało, a która ma spory wpływ na funkcjonowanie zespołu i jego artystyczne decyzje. „Dzięki recenzjom czy nawet krótszym tekstom z social mediów wiemy, co działa, a co bywa dla widowni nieczytelne. Chcemy wymieniać energię z naszą publicznością, chcemy z nią rozmawiać. Każdy głos z zewnątrz ten dialog usprawnia” – mówią członkinie kolektywu. Sukces *Unbody* zmobilizował je do dalszej pracy. W grudniu 2022 roku zespół zaprezentował kolejną premierę: *Frauen in Flammen*, rzecz o nierówności, na którą system społeczny skazuje kobiety.

To bodaj najbardziej publicystyczne przedstawienie Hertz Haus, podejmujące w sporej mierze przetwarzane już wcześniej wątki opresyjnych uwikłań – społecznych, politycznych, ekonomicznych czy kulturowych – w które wplątywane bywa/wplątuje się kobiece ciało. Tym razem artystki rozmawiają o nich/z nimi niemal dokumentalnym językiem. Pięć postaci zanurzonych w świetle czerwonych lamp (Kowala, Woźna, Zglenicka, Agata Śliwa i gościnnie występująca tu Anna Steller) kuli swoje ciała na ustawionych w prostej linii barowych krzesłach. Ze schowanych między ramionami ust wydobywa się cichy szept, który łączy się w grupową mantrę. „Niech ciepło się stanie” – prosi stłumiony, zbiorowy głos, ustanawiając obszar kulturowych skojarzeń wokół centralnej postaci czarownicy (albo raczej jej wymodelowanego w procesie fetysyzacji, uprzedmiotowionego wizerunku). Tej figurze towarzyszy wszechobecna niemal czerwień – symboliczny znak oscylowania między opozycyjnymi sferami: tą, która niszczy, zadaje cierpienie, a w najlepszym razie deprecjonuje, oraz tą, która uwalnia z oczekiwań, przypisanych wzorów, wymuszonych kształtów i funkcji.

Frauen in Flammen to przedstawienie bardzo ciekawe, bo reprezentujące niemal nieobecne na trójmiejskiej scenie teatralnej tematy emancypacyjne. A przy tym pojemne interpretacyjnie, zróżnicowane w obrębie choreografii, wyraziste i odważne ideologicznie. Z drugiej jednak strony obarczone jest wszystkimi wadami „drugiego” spektaklu, który powstaje po sukcesie. Poprzeczka w takiej sytuacji zawieszona jest nadzwyczaj wysoko. W tym wypadku największym grzechem jest nadmiar. Domyślam się, że wynika on z wielu intencji. Chęci odejścia od poetyki i estetyki wcześniejszego przedstawienia, pokusy zmieszczenia w jednej czasoprzestrzeni jeszcze więcej, pragnienia zbudowania wypowiedzi głośniejszej, jaśniejszej, mocniejszej.

Po interesującym, ale nadmiarowym i chwilami nieco wtórnym teatralnie *Frauen in Flammen*, kolektyw stworzył spektakl, który okazał się powrotem do źródeł, do teatru rozumianego przede wszystkim jako poszukiwanie własnego języka w upcyklingowym świecie współczesnej kultury. Do pracy nad przedstawieniem *Hotel H.***** trójmiejski kolektyw zaprosił Dominikę Knapik, która odpowiedzialna jest tu za reżyserię i opracowaną wspólnie z grupą choreografię. Misterny scenariusz, upleciony z (pop)kulturowych skrawków najsłynniejszych obrazów filmowych (od *Psychozy* Alfreda Hitchcocka po klasyczne animacje Walta Disneya), napisała Patrycja Kowańska, która w swoim tekście z powodzeniem i wielkim poczuciem humoru zespoliła wszystkie najbardziej wyświechtane motywy horroru, thrillera czy czarnej komedii.

Powstał najbardziej chyba skomplikowany, a zarazem najbardziej komunikatywny spektakl kolektywu. *Hotel H.***** udanie realizuje to, co od początku zajmuje trójmiejskie artystki: relację między indywidualnym, osobistym, intymnym – a wspólnym, wymagającym i zawłaszczającym. To misterny kolaż opowiadający kobiece ciało w kontekście jego sztucznych, stworzonych przez *male gaze* reprezentacji. Co ciekawe, chyba po raz pierwszy tak intensywnie i niespodziewanie Hertz Haus zastanawia się nad męską energią jako potencjalnym budulcem kobiecych struktur tożsamościowych: nad przenoszeniem i kopiowaniem, ale też nad czerpaniem z niej, subwersowaniem w aktach przeobrażeń i transfiguracji.

*Hotel H.***** to wizualna uczta, czerpiąca ze wspomnianego już upodobania twórczyń do zabawy identycznością, odbiciem i powieleniem. Znakomicie ogląda się wysmakowane kadry, skomponowane z ikonicznych wizerunków gwiazd Złotego Hollywoodu, ale jeszcze lepiej tropi się zapisane w nich intertekstualne zagadki, dowcipy i rozpoznania. To przedstawienie, premierowo zaprezentowane w sierpniu 2023 roku, jest wyraźnym odejściem od estetyki i poetyki *Unbody*, ale jednocześnie pozostaje w charakterze Hertz Haus – podejrzliwe, eksplorujące, niesłychanie ciekawskie i zaczepne. Knapik, znakomita choreografka, ale też świetna aktorka, tancerka i performerka, wpisała w spektakl swój interdyscyplinarny, eklektyczny semantycznie i estetycznie styl budowania narracji. Pod jej ręką wypowiedź żonglująca autotematycznymi wątkami, ale zarazem nawiązująca nieustannie do tego, co zewnętrzne, jest komunikatem nabrzmiałym, gęstym, ciężkim, ale wciąż czytelnym. I, co należy podkreślić, dającym potężną satysfakcję z lektury.

Or?

Minęły prawie cztery miesiące od mojej marcowej rozmowy z Magdaleną Kowalą, Natalią Murawską, Joanną Woźną i Anną Zglenicką. Zakład Kulturalny przy Rzeczpospolitej 8 w Gdańsku, miejsce premierowych pokazów przedstawień Hertz Haus, ale także przestrzeń wielokrotnie goszcząca twórców i twórczynie spoza zespołu, przestał istnieć. Hertz Haus nie ustaje jednak w pracy, nie rezygnuje też z prowadzonych do tej pory w Zakładzie Kulturalnym działań warsztatowych i edukacyjnych oraz pracy wspierającej i integrującej.

Na początku sierpnia zespół wystąpi w Gdańsku podczas XXVIII Festiwalu Szekspirowskiego, prezentując w ramach Konkursu SzekspirOFF swoje najnowsze przedstawienie: twórczynie podejmą w nim próbę zwolnienia kanonicznych wersów z odpowiedzialności za narrację. *To Bitch or not to Bitch?* – pyta w tytule własnej adaptacji klasycznego imaginarium Szekspira trójmiejski kolektyw, który tym razem sięgnie po najbardziej klasyczne kulturowe matryce i, jak zapowiada, wydobędzie zapisaną w nich, a zazwyczaj pomijaną fizjologię: wszystkie plamy, egzemy i skazy. A w listopadzie możemy spodziewać się finału pracy zespołu w ramach ostatniej edycji ministerialnego programu „Zamówienia choreograficzne” (Narodowy Instytut Muzyki i Tańca). Tym razem Hertz Haus łączy siły z Ramoną Nagabczyńską, a wspólny pomysł o roboczym tytule *Hertz by Hertz Haus* będzie miał swoją premierę na deskach Gdańskiego Teatru Szekspirowskiego. „Będzie o tym, co nas zajmuje na co dzień, o pracy, o procesie, o wszystkich komplikacjach, trudnościach, nieporozumieniach, o których zazwyczaj nie mówi się w programach do przedstawień” – zapowiadają, kolektywnie, Magdalena Kowala, Natalia Murawska, Joanna Woźna i Anna Zglenicka. ■